

18

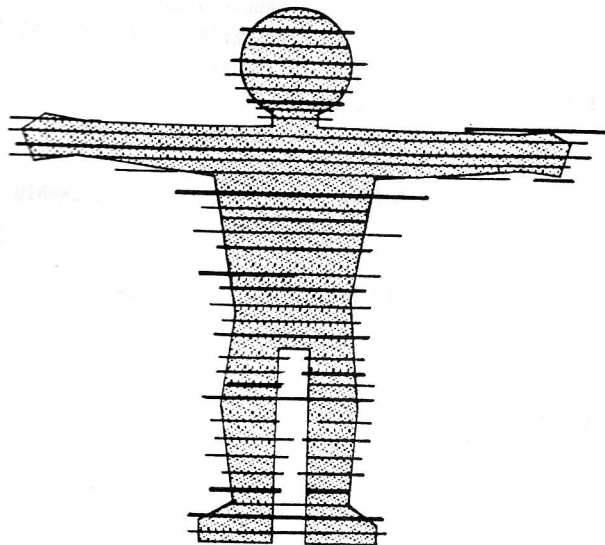
NR OSIEMNASTY

SZTUKA

OSOBOWA

Cena = 1000 zł

PISMO PROGRAMOWE



5 Rmk (malarstwo) - INRI

6 Słowa Ewangelii - św. Jan 17,6-11

7 PROGRAM
PROGRAM
PROGRAM

8 Jacek Dachtera (poezja) - JEDYNA DEFINICJA,
---,
BEZ TYTUŁU,
MONOLOG NIEGRÓZNY,
ZWYCIĘSTWO PRAWDY PEWNEGO
CZŁOWIEKA

14 Jerzy Ł. Kaczmarek (proza) - DROGA,
MIESZKANCY DOLINY

20 Jan M. Bereza OSB (esej) - MEDITACJA PRZY GOTOWANIU
ZIEMNIAKÓW

23 Ryszard Marek Kędzierski (poezja) - DROGA

24 VARIA

25 NOTA AUTORSKA

NR OSIEMNASTY

SZTUKA

OSOBOWA

PROGRAMOWE PISMO

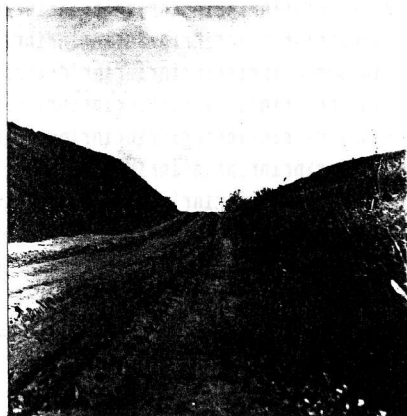
OSOBA - LITERACKA SZTUKA ZNAKU - ESEJ

WROCŁAW - 1993 ROK III

± MIESIĘCZNIK

"Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje. Teraz poznali, że wszystko cokolwiek Mi dałeś, pochodzi od Ciebie. Słowa bowiem, które Mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał. Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi. Wszystko bowiem moje jest Twoje, Twoje jest moje, i w nich zostałem otoczony chwałą. Już nie jestem na świecie, ale oni są jeszcze na świecie..."

św. Jan 17, 6-11



PROGRAM Odpowiedź na odpowiedniość myślenia, jako konkretnego aktu i w rzeczywistości, niejednokrotnie odsyła do zaprzeczeń, obojętności, odwrócenia uwagi, bądź jak gdyby niemyślenia. Ale wstrzymanie myśli, szczególnie dzisiaj jest sprawą trudną, tym bardziej jeśli myśli są zdecydowanie obce, czyjeś, pochodzące z zasobnika SEM (systemu energii mentalnej) – stąd tak duże odczuwam zbyt wielkie, częste odniesienia do intensywności tzw. myślenia. Co tak naprawdę wydaje się w moim przypadku mało poważne, gdyż wiedza racjonalna nie stanowi w Sztuce Osobowej pewnego odniesienia. W ten sposób także napotkane sacrum ustala ostateczny wymiar kontemplacji, szuka podstawy i ciszy. Tym bardziej, że natura intelektu dopiero na skutek intensywnej pracy ulega opanowaniu, w sensie jej w tym odniesieniu nieużyteczności. Wtedy poznawczość wzrasta. Otwiera pojęcie w pojmowaniu, ogląda Boga bez lustra. Uaktywnia obraz. Doznaje nienazwanego z poruszeniem. Przekracza wciśbiskość SEM. Gdy SEM wkracza zbyt intensywnie – dusza krzyczy, nie tylko w codziennym stanie skupienia; kiedy ów stan zanika, przez "zabieranie"... Wiedza o myśleniu i prośby o nie same, nie muszą osiągnąć aktywności większej, prócz tak rozumianej jak wymóg spożywania pokarmu ale naturalną ludzką osłonę, która pozwoli jeśli wolna myśl jeszcze wśród ludzi przebywać, odczuwać innych sąsiedztwo. Bycie razem. Nawet gdy programowa samotność idzie trochę inną drogą. Ale nie wyzbywa się ochrony znaczeń...

JEDYNA DEFINICJA

Czasami zasypiając w łóżku
 Słyszę jak w kuchni włącza się lodówka
 - Owo głuche dudnienie
 Nazwałem grzotem ciszy.

--- --- ---
 wywalę krzykiem wszystkie drzwi
 i wasze twarze przesłonięte
 chustami matek
 ujrzeć wreszcie prawdę bez cieni
 bez płaszczyka strachu i pogardy
 waszych ojców

wiedza ta zabije was
 upośledzonych dotąd młodością
 wy wczoraj
 dumni i pewni siebie
 spłodzicie nowe pokolenie
 a one o piersiach jeszcze stromych
 wykarmia je
 i oślepia
 kawałkiem tkaniny

ja póję dalej
 do następnego miasta
 może tam znajdę kogoś
 potężnego w sobie jak prawda
 a jeśli nie
 wędrować będę wciąż
 po tej kuli niebieskiej
 z nadzieją

BEZ TYTUŁU

jesteśmy wszechmocni
 każdy głaz jest tylko kamyczkiem
 każdy dzień może być tylko mgnieniem
 każda miłość będzie tylko

jesteśmy wszechmądrzy
 potrafimy udzielić odpowiedzi na każde pytanie
 nawet gdyby dotąd nie istniała

jesteśmy wszechzywi
 ujrzeć nas można w górskim potoku
 na zdjęciach z kosmicznych lotów bezzałogowych
 i w twarzach tych co nie mogą wyjść
 poza drzwi
 choć minęli je tak dawno

MONOLOG NIEGROŹNY

mój związek z Jackiem Dachterą
 jest dosyć luźny
 ani nie jesteśmy o siebie zazdrośni
 bo o cóż
 ani zbyt sobie potrzebni
 przynajmniej tak nam się obu wydaje

nie mnie oceniać jego postępowaniego
 lecz powiedzieć muszę
 że nie jest dobrym człowiekiem

czasami potrafi mnie niezłomnie rozśmieszyć
 szczególnie konsekwencją i dłuhanem w nosie
 kiedyś częściej wzruszał

to co wyczynia on w swojej głowie
 zasługuje na potępienie
 i gdybym mógł
 wysłałbym jego myśli na szubienicę
 a ciało na krzesło elektryczne

ale nie musi się mnie obawiać
 w końcu
 to tylko wiersz

ZNYCIEŚTNO PRANDY PEWNEGO CZŁOWIEKA

Martin'owi Gore i DepEche Mode

to ja --

chciałem powiedzieć

że próbowałem

przeczyć swej naturze

lecz nawet w pustym pokoju

znajdowałem wiernego słuchacza

wychodząc w miasto

składałem obietnicę milczenia

o kolejnej złożonej obietnicy

niektórzy nazywali mnie człowiekiem

nie przeczyłem

szanse dla siebie

zobaczyłem w kilku istotach

jednak zbyt często

nadużywałem pewnych słów

zacząłem czytać filozofów

z niesmakiem stwierdziwszy
że ci najlepsi umarlize stanowczością dezertera
postanowiłem pogodzić się
z problematycznym darem
otrzymanym od stwórcy

i paradoksalnie

właśnie teraz

potrafię się pod tym podpisać

--- kłamca

Jacek Dachtera

DROGA

Leżąc w łóżku próbuję wyobrazić sobie ludzi, którzy w tym samym czasie wędrują po swoich ziemskich drogach ku swemu przeznaczeniu. Którzy idą, jadą, płyną, lecą. Którzy stoją na każdym miejscu i o każdej porze. Którzy podziwiają brylantowe pajęczyny z kroplami ostatniego deszczu i promieniami słońca wychodzącego na granatowym niebie. Którzy tak bardzo pokochali utracone lata, że swoją teraźniejszość rzucają na żer zgłodniałym pająkom. Pajęczyna porusza się, daje sygnał. Zwinne odnóża zaczynają pracować. Chłodny jad przenika do wnętrza. Już nic nie boli.

Leżąc w łóżku, także jestem w Drodze.

Tacy, co to pokochali wędrowkę, strzegują pył ze zniszczonych sandałów, ocierają kropelki potu z brudnego czoła, zanurzają usta w chłodnej wodzie, którą ze studni niesie młoda dziewczyna. Czarne jak węgiel oczy, śniada

cera i jasny warkocz przypominają nagle o domu. O ciepłym mieszkaniu w zimowe wieczory. O kawałkach drzewa przy rozgrzanym piecu i samowarze pełnym herbaty. O miękkim cieple fotela. O kolorowych zasłonach przy zamkniętym oknie.

Mieszkając, także jesteśmy w Drodze.

Kiedy nadchodzi noc, rozpalają się latarnie. Wtedy wiadomo, dokąd iść. Są miejsca, gdzie latarni nie ma. Trzeba siadać na polnym kamieniu i patrzeć w górę, na gwiazdy, na migotające wozy, znaki zodiaku i gwiazde północy.

Gwiazdy są także w Drodze.

Najdziwniejsza jest pora, gdy nie ma jeszcze dnia, a noc już się skończyła. Jeśli się nie śpi, można zobaczyć tak bardzo wyraźnie. Zbyt wyraźnie, aby o tym mówić.

Wszystko to Droga. Droga nad Drogami.

Na przeciwnym brzegu rzeki ruszające się postacie. Słychać mowę, której nie można zrozumieć. Widać gesty, których znaczenia trudno się domyślić. I będzie tak, dopóki nie przeprawimy się na drugi brzeg. Jest zapach. Jest dotyk. Liście spadają z jesiennych drzew. Zamknięte oczy domyślają się barw i kształtów.

Drzewa są także w Drodze.

Pajęcza zdobycz szamocze się pośród misternie splecionej siatki. Kto zwycięży, popłynie dalej w rzecę mijających dni, pór roku, lat...

Wszystko to Droga. Droga nad drogami.

W lipcowym słońcu, nad ciepłymi wodami, swój lot odbywają milczące ważki. Struga czasu zawraca do źródła. Lato do jesieni, jesień do zimy, zima do wiosny...

W kwietniowym słońcu, nad wodami, które nabierają ciepła, dojrzewa wiśniowe drzewo. Jest zapach. Jest dotyk. Białe płatki spadają z wiosennych gałęzi. Zamknięte oczy domyślają się samych siebie.

Ta także Droga: Nie widać. Czuć. Dotykać. Pod opuszkami palców znajdować krwawiące rany. Znajome kształty.

Jeszcze. Jeszcze. Pracować. Kochać. Modlić się. Układać do snu. Budzić. Tańczyć. Jeść. Oddychać. Mówić. Milczeć. Patrzeć. Słyszeć. Wąchać. Węszyć. Myśleć. Wiedzieć. Domyślać się. Przypuszczać. Grać. Oglądać. Czytać. Pisać. Siadać. Stać. Wstać. Iść... Dowiadywać się o kierunek. Pracując. Kochając. Modląc się. Układając do snu. Budząc. Tańcząc. Jedząc. Oddychając. Mówiąc. Milcząc. Patrząc. Słyszając. Wąchając. Węsząc. Myśląc. Wiedząc. Domyślając się. Przypuszczając. Grając. Oglądając. Czytając. Piszząc. Siadając. Stojąc. Wstając. Idąc...z...do...przez... Tylko tak. Tylko wtedy.

Wszystko Droga.

Jedną Księgą, gdzie kroki zapisane.

Muzyka. Słuchać muzyki. Dźwięki pokonują przestrzeń pomiędzy sobą. Pomiedzy nami. Pomiedzy wszystkim, co nie odbija, nie tłumi, nie zagłusza. Co nie zabija. Dźwięki pokonują przestrzeń - znaczy żyją.

Nie myśleć. W środku pustka, pusto, pustynia. Spokój

pustki. Spokój pustego. Spokój pustyni.

Spotkania. Tylko w Drodze.

Spotkania tylko w drodze zrodzenia.

Wszystko to jedność.

Tajemnica Drogi - Czas.

Porażki i sukcesy - to tylko Droga.

Droga nad Drogami.

MIESZKANCY DOLINY

Lipcowy wiatr dotyka delikatnej skóry. Jest ciepło. Ptaki na błękitnym niebie prostują swoje lekkie skrzydła. Jest wiatr i jest ciepło. Wyciągasz ręce, zagarniasz świeży podmuch gęstego powietrza, przykładasz do twarzy. Jest ciepło i jest sen. Przedwieczorny sen rozwieszony między wzgórzami zielonych lasów.

Na wzgórzach są sny, w dolinie jest życie. W dolinie jest bezpiecznie i ciepło. Niekiedy się umiera - i to jest jedyny problem mieszkańców doliny. Dlatego niektórzy próbują iść w góry. Przeważnie już nie wracają. Ci, którzy jednak powrócą, nie mówią już nic. Są głusi. Są ślepi i niemi. I tylko tajemniczo się uśmiechają.

Skóra może łączyć się z wiatrem, promieniami słońca i wodą. Albo z drugą skórą. Szczególnie wrażliwa jest skóra na twarzy. Trzeba bardzo delikatnie przesunąć opuszki

palców naszych dłoni w okolicach czoła, oczu, ust. Skóra jest wrażliwa na dotyk. Dotykanie skóry drugiej osoby, przesuwanie palcami i gładzenie jest wyrazem miłości lub co najmniej czułości.

Mieszkamy w dolinie i gładzenie skóry należy do naszych codziennych czynności.

Skóra jest zawsze ciepła. Tylko wtedy, gdy umieramy, staje się zimna. Kiedy umierają ptaki, owady toczą ich ciała, wygryzają oczy i wychodzą otwartym dziobem. Wreszcie wypadają pióra, które porywa lipcowy wiatr.

Lipcowy wiatr dotyka delikatnej skóry. Mieszkamy w dolinie i gładzenie skóry należy do naszych codziennych czynności.

Czasami wychodzimy jesienią do lasu w poszukiwaniu liści. Przemierzanie wielkich połaci lasu i zbieranie najpiękniejszych okazów jest zajęciem, którego praktycznych celów nie można określić. I jest to jeszcze jedna zagadka. Jedna z wielu.

Zimą pada śnieg. Niekiedy jest go tak wiele, że tworzą się lawiny. Wtedy życie w dolinie jest najbardziej niebezpieczne. Niekiedy, aby je ocalić, wyruszają w góry. Ale ci giną najwcześniej. Życie w dolinie jest niebezpieczne. Jednak nie ma na razie innego. Poza tym jest bardzo ciekawe.

Jerzy Ł. Kaczmarek

MEDITACJA PRZY OBIERANIU ZIEMNIAKÓW

Mamy już za sobą medytację przy obieraniu ziemniaków (nr 15, przyp.red.), wiemy już, że prawdziwe owoce medytacji ujawniają się przy wykonywaniu najprostrzych czynności codziennego życia. Opowiadano, że gdy po śmierci rabina Moksze spytano jednego z jego uczniów: "Co stanowiło najważniejszą rzecz dla waszego nauczyciela?", wtedy uczeń odpowiadał: "Najważniejsze było to, czym właśnie zajmował się w danej chwili". Zapewne dużo łatwiej medytuje się nam nad brzegiem jeziora czy wśród wysokich gór, spoglądając na wschód czy zachód słońca. Piękno przyrody niejako samo skłania nas do zachwyty, uspakaja nasz umysł i napełnia świeżą energią. Wszystko to byłoby bezużyteczne, gdyby inne nasze czynności nie mogły być źródłem zachwyty i radości. Przed wiekami Izraelici sformułowali naukę o Szechina - nieustannej obecności Boga w świecie. Rozwinęli ją szczególnie chasydzi na Ukrainie w XVII i XVIII wieku.

21

Głosili, że kiedy wkładamy całą naszą moc i pobożną intencję w to, co robimy w danej chwili, wtedy łączymy się z Bogiem w danym miejscu i na wieczność.

Życie w zachwycie często utrudniają nam negatywne emocje, szczególnie nasz gniew. Wietnamski mistrz zen, Thich Nhat Hanh, o którym Martin Luter King Junior powiedział: "Nie znam nikogo godniejszego Pokojowej Nagrody Nobla" i który niedawno odwiedził Polskę, znalazł i na to prosty sposób. Zauważył, że nie wyrzucamy surowych ziemniaków tylko dlatego, iż są surowe. Podobnie jest z naszymi emocjami. Jakże to proste - wkładamy obrane ziemniaki do garnka z wodą, przykrywamy pokrywką i stawiamy garnek na ogniu. Już teraz rozpoczyna się przemiana naszych uczuć. Ogień to nasza uważność, świadome oddychanie i obserwowanie naszego gniewu. Pokrywką to koncentracja naszego umysłu, która nie pozwala na rozpraszanie się energii. Teraz robimy kilka głębokich wdechów i wydechów, ciągle obserwując nasz gniew. Po chwili oddychamy już naturalnie, równomiernie i spokojnie; ziemniaki ciągle trzymamy pod pokrywką. Gdy po pół godzinie podnosimy pokrywkę, ziemniaki nadają się już do jedzenia. Podobnie gniew został przemieniony w inny rodzaj energii - w zrozumienie i współczucie. Może dzięki tej prostej praktyce uda nam się chociaż na chwilę zobaczyć, że świat jest pełen tajemnic i światła a tylko nasz gniew nie pozwalał nam żyć w zachwycie nad pięknem i dobrem stworzenia. Może warto tu jeszcze dodać zachętę do

ważnego życia zawartą w powiedzeniu abba Pojmena, chrześcijańskiego mnicha z Egiptu, żyjącego na przełomie IV i V wieku: "Dopóki garnek jest na ogniu, muchy ani żadne płazy nie mogą go dotknąć:. Ogień, jak wiemy, to życie z pełną świadomością, muchy i płazy zaś symbolizują wszelkie negatywne uczucia i myśli.

O.Jan M.Bereza

DROGA

droga droga

nie daje być w ukryciu
gdy nie przegrywa a jest

źródłany wzrok przechodzi
na XXI wiek
nie coś a ktoś oddycha
ten zew
ten śpiew
osłania się nagością;
w natchnionym smaku obu granic
lęk
sekiem otwartej dłoni

plaszcz każdej skóry boli
lecz radość spożywania prawdy koi

o odbywane teraz
jakże się jedność
troi z rozerwanych
skrzydło-krzyków życia

Powracając do potrzeb czcopsiemienniczych w naszym kraju (nr 16 SzO), wydaje się najbardziej prawdopodobne w ustaleniu i uściśleniu oczekiwań najważniejszych rozwiązań, uwarunkowanych domniemam naturalną zwykłą mentalnością Polaków i obiektywną sugestią:

- mianowicie oczekuje się dziennika "Solidarności" jako koniecznego mass media szybkiego reagowania.

- natomiast wydaje się, że nie potrzeba tak bardzo dziennika katolickiego. Zastępuje go w nieco głębszym odniesieniu zwykła wiernym codzienna modlitwa. A wystarczy nam być może odpowiedni, na wysokim poziomie jako takim i wysokim poziomie oczekiwań tygodnik, jak "Tygodnik Powszechny" i inne o większym czasokresie ukazywania się pisma.

- inne rodzaje pism, obiekcje na ich temat pomijam.

W ramach programu "Almanach" otrzymaliśmy jedynie wymiennie egz. pisma "Krzywe Koło Literatury" i "Powłoka". Bez spełnienia warunku podwójnej prenumeraty.

Niezależnie nadesłano w kontynuacji egz. nr 1/18 "Przedproża". Dziękujemy, choć za tyle. Widocznie więcej na razie nie może się wydarzyć.

Jacek Dachtera

Mieszka w Zielonej Górze. Okazuje się, że redakcyjne spotkanie musiało zostać odwołane. Albowiem kolej jest już za droga nie tylko na studencką kieszeń. Może wkrótce uda się rozwiązać ten problem.

Jerzy Ł.Kaczmarek

Poznań. Jesze raz proza, choć Autor dał się nam już poznać jako poeta i eseista. Teksty konstruowane są w klasycznie pewnej tonacji z subtelnym wejściem w nowoczesne formatowanie treści. Toteż ciekawi dalszy rozwój.

O.Jan M.Bereza

Lubiń k/Kościana jest znaną od naprawde bardzo dawna miejscowością. Klasztor Benedyktynów swoją historią ciągle potwierdzał polskość i otwartość na świat.

Ryszard Marek Kędzierski

Teraz posiadając płatną pracę, więc być, chociaż nie związaną z pracą literacką, jednak w sensie Sztuki Osobowej związaną artystycznie, mam być chleba. Można, lepiej i godniej służyć innym; oczywiście w Sztuce Osobowej. Tylko w jej ramach mogę znaleźć pewien czynny, dynamiczny spokój. Właściwie niezależnie od bytu chleba a zależnie od twórczej obecności.

To pozwala mieć przestrzeń i prawie lub zupełnie żyć. Niezależność otwartą jak Kościół i w Kościele stąd jednocześnie oczekując jednak i już od świata ofiarności. W tym kontekście Sztuka Osobowa, nie będąc jeszcze podmiotem prawa określa o co jej twórcom chodzi.

I o czymś następnym:

I rzeczywiście częściowo uspakajam się. Częściowo na więcej ktoś mi nie pozwala. Sama natura ludzka także potrafi podobnie reagować. Toteż przestępstwo trudno wykryć. Cóż, nie tylko ja jestem niedoskonały. Jakże konieczna jest kontrola własnych braków w tym tygliku różności. Jakże często myślę o własnej głupocie a ktoś wzbrania mi o niej pisać. W tej różności tematów może jednak egzystują wybory na mądrość i jej zaprzeczenie. Nie nie chodzi o powyższy temat, ale temat z noty programowej - mierzi bowiem jeszcze mechanicznie przedawkowane zagadnienie tzw. myślenia. W mogące teraz powstać miejsce szukam ciszy. A jeśli jeszcze nie ją dosłownie to zwykłości, bez propozycji, w porze czasu po rzuconym ziarnie, innym ludziom. By dynamiczność ich osobistej indywidualności, dała o sobie znać jakby najpierw. Ale chyba nie jedynie dla zwrócenia uwagi innych by być w społeczeństwie. W Sztuce Osobowej nie ma się takiego zamiaru. Interesują nas plony, a o owocach ktoś inny będzie się wyrażał.

(c) Wszelkie prawa zastrzega:Sztuka Osobowa
Autorzy numeru osiemnastego:Jacek Dachtera

Jerzy Ł.Kaczmarek

ADRES REDAKCJI:

O,Jan M.Bereza

SZTUKA OSOBOWA

Ryszard Marek Kędzierski

ul.Żłocieniowa 3

51-251 WROCLAW

Korekta:Henryk Wolniak

Red.programu:Ryszard Marek Kędzierski

Wiedz,

wiele wydarzeń jest sterowanych przez ludzi,a Pan Bóg jedynie nad całością czuwa, chociaż to co się zdarza zawiera wszelkie prawdopodobieństwo Zła i Dobra.

PRENUMERATA za zaliczeniem poczt., po dokonaniu wpłaty.

- zwykła 1000 zł/egz. x3 (+opł.poczt.)=10.500 zł

- autorska 8.250 zł/egz. x3(1/2\$)=24.750 zł.

UWAGA REDAKCJI: SzO przeprasza Czytelników przed możliwością pojawienia się niewielkich,miejmy nadzieję,błędów bio-cybernetyczno-mentalnych w tekście.

Redakcja nie zwraca materiałów przyjętych do druku.
Stanowią archiwum ISzO.

Nakład = 30 egz.

Wydawca i skład: APO

Druk: Zakł.ksero;E-1x800

placa autorska za nr 18
= 1000 zł/str.